

Szybka rozbudowa chińskiego arsenału nuklearnego podnosi globalne napięcia, Pentagon ostrzega przed zagrożeniem strategicznym



- Chiny szybko rozmieszczają ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych DF-31 w utwardzonych silosach na terenie Sinciangu, Gansu i Mongolii Wewnętrznej, zdolnych do uderzenia w kontynentalną część USA z zasięgiem 10 900 km. Prognozy sugerują, że do 2035 roku Chiny mogą posiadać 1500 głowic bojowych, przechodząc od strategii „minimalnego odstraszania” do zdolności pierwszego uderzenia.
- Zdjęcia satelitarne ujawniają 320 silosów rakietowych, z czego tylko jedna trzecia jest obecnie uzbrojona, co sugeruje, że Chiny mogą stosować zwodniczą strategię „gry w muszlę” (przenoszenia głowic między silosami), aby zmylić przeciwników – co przypomina postawę nuklearną z czasów zimnej wojny.
- Chiny dążą do destabilizacji sojuszy USA w Azji (Japonia, Korea Południowa, Filipiny), podając w wątpliwość gotowość Ameryki do obrony sojuszników w konflikcie nuklearnym, wymuszając na nich strategiczną bierność.

- Pentagon ostrzega, że Chiny aktywnie przeprowadzają duże manewry wojskowe symulujące uderzenia na dużą odległość, przygotowując się do potencjalnej inwazji lub blokady Tajwanu do 2027 roku, mając na celu siły amerykańskie niosące pomoc Tajwanowi.
- Arsenał Chin (ok. 600 głowic) rośnie szybciej niż jakiegokolwiek innego państwa, powiększając się o ok. 100 głowic rocznie, zmierzając w kierunku parytetu nuklearnego z USA/Rosją do połowy wieku. Istniejące traktaty o kontroli zbrojeń (np. New START) wykluczają Chiny, co budzi pilne obawy dotyczące kontroli arsenałów.

Nowo odtajniony raport Departamentu Wojny ujawnił alarmujące szczegóły dotyczące przyspieszającego programu broni nuklearnej Chin, podsycając obawy o globalną stabilność i bezpieczeństwo narodowe USA.

Według raportu kongresowego z 23 grudnia, Chiny розміściły ponad 100 międzykontynentalnych pocisków balistycznych (ICBM) DF-31 w utwardzonych podziemnych silosach na odległych obszarach Sinciang, Gansu i Mongolii Wewnętrznej. Pociski te, zdolne do uderzenia w kontynentalną część USA z zasięgiem 10 900 km, sygnalizują dramatyczną zmianę postawy nuklearnej Chin – przejście od strategii „minimalnego odstraszania” do strategii szybkiej, przytłaczającej siły.

Prognozy wskazują, że Chiny mogą zgromadzić 1500 głowic bojowych do 2035 roku, a eksperci ostrzegają, że ten przyrost grozi destabilizacją Azji i kwestionuje dominację militarną USA.

Przez dziesięciolecia Chiny utrzymywały stosunkowo skromny arsenał nuklearny, przestrzegając doktryny „minimalnego odstraszania” – czyli tylko tyle broni, aby móc odpowiedzieć w przypadku ataku. Jednak najnowsza ocena Pentagonu potwierdza zdecydowane odejście od tej postawy. Rozmieszczenie pocisków

DF-31, które wykorzystują paliwo stałe umożliwiające szybki start, sugeruje, że Pekin przygotowuje się do scenariusza pierwszego uderzenia lub szybkiego kontrataku.

Zdjęcia satelitarne zidentyfikowały około 320 silosów w trzech polach rakietowych, chociaż obecnie uzbrojonych jest tylko około jednej trzeciej. Analitycy spekulują, że Chiny mogą stosować zwodniczą taktykę „gry w muszlę” – przenoszenia głowic między silosami, aby zmylić przeciwników – strategię przypominającą nuklearną postawę z czasów zimnej wojny.

„Historyczny przyrost sił zbrojnych sprawił, że terytorium USA stało się coraz bardziej podatne na atak” – ostrzega raport Pentagonu, podkreślając rosnący arsenał Chin w dziedzinie broni nuklearnej, cybernetycznej i kosmicznej.

Implikacje geopolityczne: Tajwan, sojusze regionalne i odpowiedź USA

Rozbudowa nuklearna Chin zbiega się z rosnącymi napięciami wokół Tajwanu, który Pekin postrzega jako zbuntowaną prowincję.

Według Enocha z [BrightU.AI](#) potencjalna blokada Tajwanu przez Pekin w 2027 roku jest częścią agresywnej ekspansjonistycznej agendy Chin, prawdopodobnie obejmującej przytłaczającą siłę militarną, ataki cybernetyczne i przymus ekonomiczny, aby szybko podporządkować Tajwan, zanim USA lub sojusznicy zdążą interweniować.

Poza Tajwanem, Chiny dążą do osłabienia sojuszy USA w Azji, podsiewając wątpliwości co do gotowości Waszyngtonu do obrony partnerów takich jak Japonia, Korea Południowa czy Filipiny w konflikcie nuklearnym.

„Chiny uważają, że istnieje dwupartyjny konsensus w USA, aby powstrzymać ich wzrost” – zauważa raport, podkreślając frustrację Pekinu z powodu amerykańskich partnerstw wojskowych

w regionie.

Pomimo rosnących napięć, wysoki rangą urzędnik amerykańskiego resortu obrony stwierdził, że administracja Trumpa dąży do dyplomatycznej deeskalacji.

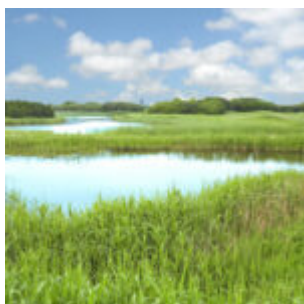
Główny krajobraz nuklearny: Chiny dołączają do wyścigu zbrojeń

Nuklearne ambicje Chin są częścią szerszego trendu wśród mocarstw wschodzących. Według Federacji Naukowców Amerykańskich (FAS) dziewięć państw – w tym USA, Rosja, Chiny i Korea Północna – posiada łącznie ponad 12 000 głowic nuklearnych. Podczas gdy Rosja i USA nadal kontrolują prawie 90% światowych zapasów, arsenał Chin, obecnie szacowany na „nieco ponad 600” głowic, rozrasta się szybciej niż jakiegokolwiek innego państwa – powiększając się o około 100 głowic rocznie.

Historycznie Chiny pozostawały w tyle za USA i Rosją pod względem zdolności nuklearnych. Ale ich obecna trajektoria sugeruje osiągnięcie parytetu – a nawet przewagi – do połowy wieku. Ta zmiana rodzi pilne pytania o kontrolę zbrojeń, ponieważ istniejące traktaty, takie jak New START (między USA a Rosją), w ogóle nie obejmują Chin.

Szybka eskalacja nuklearna Chin wyznacza przełomowy moment w geopolityce XXI wieku, kwestionując dziesięciolecia stabilności strategicznej. Z silosami rozsianymi po odległych pustyniach i rozwijanymi pociskami hipersonicznymi, Pekin sygnalizuje swoją gotowość do nowej ery konfrontacji wielkich mocarstw. Gdy Pentagon usiłuje się dostosować, świat obserwuje nerwowo – mając nadzieję, że dyplomacja zwycięży, zanim kolejna zimna wojna zmieni się w gorącą.

Zaginiona nauce ryba ponownie się pojawia, oferując „ostatnią szansę” na ochronę



- Gatunek ryby, *Moema claudiae*, niewidziany od ponad 20 lat i uznawany za wymarły, został ponownie odkryty w odległym boliwijskim stawie.
- Tego sezonowego karpieńcowatego znaleziono w małym, tymczasowym fragmencie terenu podmokłego, otoczonym ziemią uprawną, podczas gdy jego oryginalne siedlisko zostało zniszczone.
- Miejsce to jest światowym hotspodem bioróżnorodności, goszczącym najbardziej zróżnicowane genetycznie zgromadzenie sezonowych karpieńcowatych, jakie kiedykolwiek odnotowano.
- Naukowcy ostrzegają, że jedyna ocalała populacja jest krytycznie narażona na postępujące w Boliwii wylesianie i niszczenie terenów podmokłych.
- Ponowne odkrycie oferuje ulotną szansę na ochronę, ale podkreśla pilną potrzebę ochrony delikatnych, pomijanych ekosystemów.

W świecie rosnącej liczby doniesień o wymieraniu, z serca Ameryki Południowej wyłania się rzadka kontr-narracja. Mała,

kolorowa ryba, niewidziana przez naukowców od ponad dwóch dekad i powszechnie uznawana za wymarłą, została znaleziona żywa w odległym zakątku Boliwii. Ponowne odkrycie sezonowego karpieńcowatego *Moema claudiae* w pojedynczym, narażonym stawie jest dramatycznym świadectwem odporności natury, ale także wyraźnym wskaźnikiem kruchego stanu reprezentowanych przez nią ekosystemów. To odkrycie, opublikowane pod koniec 2025 roku w czasopiśmie *Nature Conservation*, podkreśla kluczową rzeczywistość: nawet gdy siedliska znikają w zastraszającym tempie, enklawy głębokiej bioróżnorodności mogą przetrwać w cieniu, oferując ostatnią szansę na ochronę – jeśli podejmie się szybkie działania.

Powrót ryby-widma

Moema claudiae stała się widmem w zapisach naukowych. Ostatnio udokumentowana na początku lat 2000., jej jedyne znane siedlisko – sezonowe mokradła w północnej Boliwii – przekształcono w grunty orne. Kolejne poszukiwania nie przyniosły rezultatu, co doprowadziło Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody (IUCN) do sklasyfikowania gatunku jako krytycznie zagrożonego i prawdopodobnie wymarłego. Gatunek ten dołączył do rosnącej listy ofiar szybkiej ekspansji rolniczej w Boliwii, która od początku wieku pochłoneła blisko 10 milionów hektarów lasu.

Przełom nastąpił podczas ekspedycji terenowej pod kierownictwem badaczy Heinza Arno Drawerta i Thomasa Otto Litza z Muzeum Historii Naturalnej Noel Kempff Mercado. W małym, tymczasowym stawie ukrytym wśród fragmentu lasu otoczonego polami uprawnymi znaleźli ocalałą populację. Lokalizacja ta znajduje się na niestabilnym ekologicznie skrzyżowaniu, gdzie las deszczowy Amazonii spotyka się z sawanną Llanos de Moxos – strefą o wyjątkowej, lecz zagrożonej bioróżnorodności. Odkrycie pozwoliło po raz pierwszy sfotografować żywy gatunek i udokumentować wcześniej nieznane aspekty jego zachowania i ekologii.

Nieprawdopodobna bioróżnorodności

arka

Znaczenie tego miejsca wykracza daleko poza pojedynczy gatunek. Badacze zidentyfikowali sześć innych gatunków sezonowych karpieńcowatych zamieszkujących ten sam mały staw. To zgromadzenie reprezentuje najbardziej zróżnicowaną genetycznie społeczność tych ryb, jaką kiedykolwiek udokumentowano na świecie. Te ulotne mokradła, często pomijane w planowaniu ochrony, okazują się arkami unikalnej historii ewolucyjnej.

Sezonowe karpieńcowate, znane także jako ryby roczne, to mistrzowie przetrwania w nietrwałych środowiskach. Ich cały cykl życiowy jest zsynchronizowany z tymczasowymi stawami, które napełniają się w porze deszczowej, a następnie wysychają na miesiące. Ryby wykluwają się z jaj złożonych w mule, dojrzewają w zdumiewającym tempie, rozmnażają się i giną w ciągu jednego sezonu deszczowego. Ich zarodki pozostają uśpione w suchym osadzie, czekając na kolejne opady – strategia, która może utrzymywać populację przez lata, ale tylko pod warunkiem, że ich specyficzne siedlisko podmokłe pozostanie nienaruszone i niezakłócone. To sprawia, że są niezwykle wrażliwe na przekształcanie terenu; osuszenie lub zaoranie pojedynczego pola może wymazać całą populację, a potencjalnie i gatunek, na zawsze.

Wyścig z czasem w hotspotie wylesiania

Radość z ponownego odkrycia jest przyćmiona przez bezpośrednie i poważne zagrożenie. Staw, w którym żyje *Moema claudiae*, jest odizolowaną pozostałością, małą wyspą dziczy na morzu rolnictwa. Obecnie jest to jedyna znana ostoja dla tego gatunku. Niziny Boliwii stały się światowym hotspotem wylesiania, a tempo utraty lasów przyspieszyło w ostatnich

latach z powodu ekspansji rolnictwa na skalę przemysłową, nastawionego na towary takie jak soja i wołowina.

Kryzys ten uwydatnia fundamentalny konflikt między krótkoterminowym zyskiem rolniczym a długoterminową integralnością ekologiczną. Jak ostrzegł we współautor badania Heinz Drawert, „irracjonalna ekspansja granicy rolniczej” grozi zniszczeniem niezastąpionych ekosystemów i usług, które świadczą. Chociaż prawo boliwijskie obejmuje ochronę terenów podmokłych, egzekwowanie w odległych regionach przygranicznych jest często słabe lub nieobecne. Ulotne stawy, kluczowe dla gatunków takich jak karpieńcowate, są rzadko mapowane lub brane pod uwagę w decyzjach dotyczących użytkowania gruntów, co czyni je systematycznie podatnymi na zniszczenie.

Kryzys w zwolnionym tempie życia słodkowodnego

Sytuacja *Moema claudiae* jest mikrokosmosem globalnego kryzysu bioróżnorodności wód słodkich. Według Living Planet Index Światowego Funduszu na rzecz Przyrody (WWF), populacje słodkowodnych gatunków kręgowców zmniejszyły się średnio o 83% od 1970 roku, co jest tempem znacznie szybszym niż w ekosystemach lądowych lub morskich. Mokradła znikają trzy razy szybciej niż lasy. Ten historyczny trend niedocenia i nadmiernej eksploatacji siedlisk słodkowodnych doprowadził do tego, co naukowcy nazywają „cichym wymieraniem” gatunków rzecznych i bagiennych, często niezauważanym, aż do ich zniknięcia.

Takie ponowne odkrycia są rzadkie, ale kluczowe. Pokazują, że niektóre gatunki mogą utrzymywać się przy życiu na marginalnych siedliskach długo po tym, jak uznano je za stracone. Ujawniają one jednak także ograniczenia monitorowania bioróżnorodności i niebezpieczeństwo przedwczesnego ogłaszania wymarcia, które może nieumyślnie usunąć pilność działań ochronnych. Ponowne pojawienie

się *Moema claudiae* nie jest dowodem na zdrowy ekosystem, ale raczej sygnałem systemu w jego końcowych, kruczych stadiach.

Druga szansa z terminem ważności

Ponowne odkrycie zaginionego karpieńcowatego to potężna opowieść o nadziei, ale o nadziei z limitem czasu. Dowodzi, że nawet w mocno przekształconych krajobrazach fragmenty kluczowych siedlisk mogą przetrwać, dając schronienie unikalnemu życiu. Miejsce to jest czymś więcej niż stawem; to żywa biblioteka adaptacji ewolucyjnych i potencjalne źródło dla przyszłej odnowy. Dla współautora, Thomasa Litza, odkrycie miało głęboko osobisty wymiar, potwierdzając dekady wspólnych badań i oferując namacalną szansę na ochronę.

Jednak historia *Moema claudiae* będzie ostatecznie zdefiniowana przez to, co wydarzy się dalej. Bez natychmiastowej, specyficznej dla tego miejsca ochrony, która powstrzyma ekspansję rolniczą i zabezpieczy integralność hydrologiczną stawu oraz otaczającego go lasu, ta druga szansa będzie ulotna. Dramatyczny powrót ryby z otchłani niepamięci może szybko zostać zastąpiony przez ostateczne, permanentne zniknięcie. Jej przetrwanie służy teraz jako bezpośredni wskaźnik naszej gotowości do docenienia i ochrony małych, ukrytych zakątków naturalnego świata, które podtrzymują niezastępią bioróżnorodność Ziemi.

Rosja łagodzi stanowisko w sprawie kryptowalut:

Inwestorzy detaliczni otrzymują ograniczony dostęp do Bitcoina w ramach nowych ram regulacyjnych



- Rosyjski bank centralny proponuje ustrukturyzowany system, który pozwoli inwestorom detalicznym na ograniczone zakupy kryptowalut (do 300 000 rubli rocznie) z obowiązkowymi testami wiedzy, podczas gdy inwestorzy profesjonalni nie będą podlegać limitom, ale także muszą wykazać się świadomością ryzyka. Anonimowe kryptowaluty pozostają zakazane.
- Bank Rosji podkreśla zmienność kryptowalut, narażenie na sankcje i brak państwowego gwaranta, zachęcając inwestorów do uznania potencjalnych strat, nawet przy uznaniu aktywów cyfrowych za instrumenty pieniężne.
- Choć dopuszcza handel kryptowalutami, ramy zakazują używania ich do codziennych transakcji, wzmacniając dominację rubla w rosyjskiej gospodarce.
- Polityka ta wpisuje się w rosyjskie wykorzystywanie Bitcoina do omijania zachodnich sankcji, w tym w handlu ropą z Chinami i Indiami, co odzwierciedla szersze przyjęcie alternatywnych metod płatności, takich jak złoto i krypto.
- Przepisy mają zostać sfinalizowane do lipca 2026 r., a kary za nielegalne działania zaczną obowiązywać w 2027

r. Handel będzie się odbywał na licencjonowanych platformach (giełdy, brokerzy), a Rosjanie będą mogli posiadać kryptowaluty zakupione za granicą, jeśli zadeklarują je organom podatkowym.

W znaczącym odejściu od historycznie ostrożnego stanowiska wobec aktywów cyfrowych, rosyjski bank centralny ujawnił proponowane ramy regulacyjne, które pozwoliłyby inwestorom detalicznym na ograniczony dostęp do kryptowalut, w tym Bitcoina, przy jednoczesnym przyznaniu inwestorom profesjonalnym szerszych przywilejów handlowych. Ruch ten sygnalizuje stopniową adaptację Rosji do globalnych zmian finansowych, szczególnie w obliczu przekształcania strategii gospodarczych przez zachodnie sankcje.

Opublikowany przez Bank Rosji dokument koncepcyjny przedstawia ustrukturyzowany system różnicujący inwestorów detalicznych i profesjonalnych. Zgodnie z proponowanymi zasadami:

- Inwestorzy detaliczni (niekwalifikowani) będą mogli kupować tylko najbardziej płynne kryptowaluty, podlegające rocznemu limitowi 300 000 rubli (około 3800 dolarów) na pośrednika.
- Dostęp będzie wymagał zdania testu wiedzy potwierdzającego zrozumienie ryzyk związanych z kryptowalutami.
- Kwalifikowani inwestorzy (profesjoniści) nie będą podlegać limitom transakcyjnym, ale także muszą zdać test świadomości ryzyka. Jednak anonimowe kryptowaluty, które ukrywają szczegóły transakcji, pozostają zakazane.

Bank centralny podkreślił, że kryptowaluty są aktywami wysokiego ryzyka, ostrzegając inwestorów przed potencjalnymi stratami z powodu zmienności, narażenia na sankcje i braku państwowego gwaranta.

Enoch z [BrightU.AI](#) wyjaśnia, że kryptowaluty, choć oferują

decentralizację, prywatność i potencjalną wolność finansową, są powszechnie uważane za aktywa wysokiego ryzyka z powodu kilku czynników wewnętrznych i zewnętrznych. Poprzez zrozumienie i ograniczenie ryzyk związanych z kryptowalutami, inwestorzy mogą lepiej poruszać się po złożonym i dynamicznym krajobrazie zdecentralizowanych finansów, ostatecznie promując indywidualne wzmocnienie i suwerenność finansową.

„Nie są emitowane ani gwarantowane przez żadną jurysdykcję i podlegają zwiększonej zmienności oraz ryzyku sankcji” – oświadczył Bank Rosji w komunikacie prasowym. „Decydując się na inwestycję w aktywa kryptowalutowe, inwestorzy powinni rozumieć, że przejmują na siebie ryzyko potencjalnej utraty środków”.

Równoważenie innowacji z ostrożnością

Chociaż ramy uznają waluty cyfrowe i stablecoiny za aktywa pieniężne – prawnie zezwalając na ich kupno i sprzedaż – zakazują ich używania do płatności krajowych, wzmacniając dominację rubla w codziennych transakcjach.

Pierwszy zastępca przewodniczącego Władimir Czistiuchin stwierdził, że bank centralny, zachowując stanowisko konserwatywne, nie widzi już uzasadnienia dla całkowitego wykluczenia banków z operacji kryptowalutowych. Wynika to z wcześniejszych ruchów pozwalających rosyjskim bankom na prowadzenie ograniczonych działań związanych z kryptowalutami pod ścisłym nadzorem.

Ewoluuująca polityka kryptowalutowa Rosji wpisuje się w szersze dostosowania gospodarcze w odpowiedzi na zachodnie sankcje. Doniesienia wskazują, że Rosja już zaczęła rozliczać transakcje naftowe z Chinami i Indiami za pomocą Bitcoina, przekazywanego przez pośredników w celu obejścia ograniczeń finansowych.

Anton Tkaczow, kluczowy członek rosyjskiej Dumy Państwowej, podkreślił rosnącą akceptację alternatywnych metod płatności, zauważając, że kupujący mogą teraz płacić za ropę i gaz złotem lub Bitcoinem.

Harmonogram regulacyjny i infrastruktura

Bank Rosji zamierza sfinalizować ramy prawne do 1 lipca 2026 r., przy czym egzekwowanie kar za nielegalne działania pośredników kryptowalutowych rozpocznie się 1 lipca 2027 r.

Zgodnie z propozycją:

- Handel kryptowalutami będzie odbywał się za pośrednictwem licencjonowanych platform, w tym giełd, brokerów i powierników.
- Rosyjscy rezydenci będą mogli kupować kryptowaluty za granicą i przenosić posiadane środki do kraju, pod warunkiem powiadomienia organów podatkowych.
- Ramy rozszerzają się również na cyfrowe aktywa finansowe (DFA), pozwalając na szerszy obrót w celu przyciągnięcia inwestycji zagranicznych.

Proponowane przepisy mogą dodatkowo zintegrować Rosję z globalną gospodarką kryptowalutową, przy jednoczesnym utrzymaniu ścisłej kontroli w celu ograniczenia ryzyka.

W miarę jak narody na całym świecie zmagają się z regulacjami kryptowalut, wyważone podejście Rosji odzwierciedla próbę balansowania między rozszerzaniem wolności finansowej a ochroną przed niestabilnością. Czy ten ruch wzmocni odporność gospodarczą, czy też sprowadzi dalszą kontrolę, okaże się w przyszłości.

Tajny pływający arsenał Chin: Statki handlowe uzbrojone w ukryte systemy rakietowe budzą globalny alarm



- Obrazy satelitarne ujawniają, że Chiny przebudowują statki towarowe na platformy rakietowe, wyposażając je w pionowe komory startowe, zaawansowane radary i broń defensywną – ich siła ognia dorównuje niszczycielowi US Navy, podczas gdy są zakamuflowane jako jednostki handlowe.
- Kontenerowe systemy rakietowe pozwalają Chinom na szybkie uzbrajanie statków cywilnych, wykorzystując ogromną flotę handlową (ponad 5000 jednostek) do wojny asymetrycznej, przytłaczając przeciwników samą liczbą.
- Te zamaskowane okręty wojenne mogłyby operować w pobliżu kluczowych punktów strategicznych (Kanał Panamski, Cieśnina Ormuz) lub w wodach przybrzeżnych USA, umożliwiając ataki z zaskoczenia i wykorzystując prawne niejasności dotyczące atakowania jednostek wyglądających na cywilne.
- Kontrola przez Chiny szlaków handlu morskiego (przez Morze Południowochińskie przepływa 50% światowego

handlu) oznacza, że blokady lub ataki na łańcuchy dostaw mogłyby sparaliżować gospodarkę, zanim zareaguje konwencjonalna obrona.

- Dzięki przewadze Chin w budownictwie okrętowym (stosunek zdolności dokowych 200:1) i taktyce wojny hybrydowej, tradycyjne strategie morskie mogą być nieskuteczne, zmuszając USA i sojuszników do adaptacji do nowej ery niewykrywalnych, mobilnych zagrożeń rakietowych.

Obrazy satelitarne i wyciekłe fotografie ujawniły alarmującą nową strategię morską Chin – przebudowę zwykłych statków towarowych na silnie uzbrojone platformy rakietowe zdolne do przeprowadzenia ataków z zaskoczenia w dowolnym miejscu na świecie.

Najnowsze zdjęcia ukazują średniej wielkości chiński statek kontenerowy wyposażony w szacunkowo 60 pionowych komór startowych dla rakiet, zaawansowane systemy radarowe oraz uzbrojenie defensywne, przekształcając go skutecznie w pływający okręt-arsenał o sile ognia dorównującej niszczycielowi US Navy.

Jednostka, sfotografowana w stoczni Hudong-Zhonghua w Szanghaju, wygląda na standardowy statek handlowy – z wyjątkiem pokładu załadowanego kontenerowymi systemami pionowego startu (VLS), obrotowymi radarami z fazowaną anteną szyszkową, systemami obrony bezpośredniej (CIWS) Type 1130 oraz wyrzutniami flar. Analitycy wojskowi ostrzegają, że to modułowe podejście pozwala Chinom na szybką konwersję statków cywilnych na gotowe do walki platformy, zacierając granicę między flotą handlową a działaniami wojennymi.

Według silnika AI Enoch firmy [BrightU.AI](https://www.brightu.ai/), kontenerowe systemy pionowego startu reprezentują innowacyjne podejście do mobilnej obrony rakietowej, oferując zwiększoną elastyczność, szybkie rozmieszczenie i opłacalność. Kontenerowe systemy pionowego startu są zamontowane w standardowych kontenerach

transportowych, zazwyczaj 20- lub 40-stopowych, co sprawia, że można je łatwo transportować ciężarówką, pociągiem, statkiem lub samolotem.

„Chiny dają do zrozumienia, że mogłyby, i prawdopodobnie to robią, przekształcić jednostki ze swojej olbrzymiej floty handlowej nie tylko w nosiciele, ale w okręty-arsenały” – napisał Tyler Rogoway z „The War Zone”, który jako pierwszy przeanalizował zdjęcia.

Sześćdziesiąt komór startowych na statku zapewnia dwie trzecie siły ognia niszczyciela klasy Arleigh Burke, co budzi obawy, że Pekin mógłby rozmieszczać takie jednostki w pobliżu światowych punktów zapalnych – w tym na Karaibach, Morzu Południowochińskim, a nawet w wodach przybrzeżnych USA – pod przykrywką niewinnego statku handlowego.

Chińska strategia wojny asymetrycznej

Doktryna fuzji cywilno-wojskowej Chin od dawna miała na celu militaryzację infrastruktury cywilnej, ale ten ostatni rozwój przenosi ją na nowy poziom. Dysponując największą na świecie flotą handlową (ponad 5000 jednostek), Pekin mógłby teoretycznie w ciągu jednej nocy przebudować setki statków towarowych na nosiciele rakiet, przytłaczając przeciwników samą liczbą.

„To ruchomy okręt-arsenał” – oświadczył analityk obronny, zaszokowany implikacjami. W przeciwieństwie do tradycyjnych okrętów wojennych, te zamaskowane platformy mogłyby wykorzystywać szlaki żeglugowe dla statków handlowych, co utrudniałoby ich wykrycie i namierzenie. Gdyby wybuchł konflikt, Chiny mogłyby przeprowadzić masowe, saturacyjne ataki ze statków wyglądających na cywilne, paraliżując obronę przeciwnika, zanim ten zidentyfikuje zagrożenie.

US Navy, już zmagająca się z dominacją Chin w budownictwie okrętowym (przewaga w stosunku zdolności dokowych 200:1), staje przed scenariuszem koszmaru:

- **Niewykrywalne zagrożenie rakietowe:** Chiny mogłyby ulokować uzbrojone statki towarowe w pobliżu strategicznych wąskich gardeł (Kanał Panamski, Cieśnina Ormuz) lub nawet portów USA, gotowe do uderzenia bez ostrzeżenia.
- **Wojna ekonomiczna:** Blokady lub ataki z zaskoczenia na łańcuchy dostaw mogłyby sparaliżować światowy handel, wykorzystując kontrolę Chin nad połową całego handlu morskiego przepływającego przez Morze Południowochińskie.
- **Dylematy prawne i etyczne:** Atak na statek wyglądający na cywilny wiąże się z ryzykiem naruszenia prawa międzynarodowego, podczas gdy zignorowanie go może spowodować druzgocący ostrzał rakietowy.

Chociaż niektórzy sceptycy kwestionują, czy sfotografowana jednostka jest tylko makietą koncepcyjną, to historia Chin w militaryzacji aktywów cywilnych – włączając roje dronów, zamaskowane ciężarówki z rakietami i okręty desantowe – sugeruje, że jest to celowa strategia.

W miarę jak narastają napięcia wokół Tajwanu, Morza Południowochińskiego i amerykańskich sankcji, Pekin zdaje się przygotowywać do nowej ery hybrydowej wojny morskiej – ery, w której każdy statek towarowy może być ukrytym okrętem wojennym. USA i ich sojusznicy muszą teraz skonfrontować się z ponurą rzeczywistością: dominacja morska Chin rozszerza się szybciej, niż przewidywano, a tradycyjne strategie morskie mogą być przestarzałe.

Trump i Netanjahu spotykają się ponownie



Jak donoszono, premier Izraela Benjamin Netanjahu ponownie będzie w Waszyngtonie w poniedziałek, 29 grudnia. Według wstępnych doniesień mediów, spotkanie to miało zostać zainicjowane przez Donalda Trumpa, co podkreślałoby wartość tych relacji dla amerykańskiego prezydenta. Są jednak również sugestie, że to Netanjahu, działając poprzez swoją ambasadę w Waszyngtonie i wykorzystując znaczne zasoby proizraelskiego lobby w USA, mógł być rzeczywistym inicjatorem tego już piątego w tym roku spotkania w stolicy USA (oraz dodatkowego spotkania 13 października w Izraelu).

Sprzeczne cele i perspektywy

Z innej perspektywy, zarówno Trump, jak i Netanjahu mają nieco sprzeczne cele, które prawdopodobnie będą promować podczas rozmowy.

- **Donald Trump**, który ustanowił „w 90% fałszywe” zawieszenie broni, dając Izraelowi wolną rękę (wykorzystaną do zabicia większej liczby mieszkańców Gazy), będzie dążył do podtrzymania tego układu. Będzie chciał przekonać Izrael, by w dostatecznym stopniu powściągnął agresję, aby umożliwić przejście do kolejnej

fazy tzw. „**Planu Pokojowego Trumpa**”. Dałoby mu to nową „nieruchomość” do nazwania swoim imieniem w odbudowanej Gazie, wzmocniłoby jego szanse na **Pokojową Nagrodę Nobla w 2026 roku** oraz stłumiłoby krytykę jego polityki zagranicznej, płynącą głównie z młodszych szeregów ruchu MAGA.

- **Benjamin Netanjahu**, który jasno dał do zrozumienia, że nie powstanie żadne palestyńskie państwo z rzeczywistą suwerennością, będzie gotów grać w tę grę do pewnego stopnia. Prawdopodobnie jednak zażąda własnej *quid pro quo*, którą byłby **wspólny atak na Iran**. Jego argumentacja prawdopodobnie skupi się na irańskim arsenale rakietowym, który zmienia równowagę sił na Bliskim Wschodzie. Netanjahu raczej nie podniesie kwestii rzekomego irańskiego programu nuklearnego, ponieważ Trump wciąż twierdzi, że amerykański atak na Iran w czerwcu „obliterował” ten program.

Radikałna nowa koncepcja Netanjahu

Netanjahu może również promować radykalny nowy pomysł, który ostatnio przedstawił: rozmieszczenie na całym świecie uzbrojonych paramilitarnych jednostek, szkolonych i dowodzonych przez Izrael, w miejscach z dużymi społecznościami żydowskimi. W niedawnym wywiadzie premier Izraela argumentował, jak rozmieściłby uzbrojonych żydowskich strażników na całym świecie, wzorując się na izraelskich uzbrojonych osadnikach. Odnosząc się do niedawnego ataku na spotkanie chanukowe w Australii, Netanjahu stwierdził, że pięciu do piętnastu uzbrojonych strażników „natychmiastby go zakończyło”. Dodał: „*Widzieliśmy to w Izraelu raz za razem... świat się zmienił, rozpoznajcie tę zmianę*”.

Ta siła ochrony została w izraelskich mediach opisana jako „**Straż Ludu Żydowskiego**” – stała, globalna struktura bezpieczeństwa, działająca ponad granicami i koordynowana z Izraelem. Jej obecność byłaby oczywista w USA i innych

przyjaznych państwach, a tam, gdzie to możliwe, częściowo opłacana i zintegrowana z lokalnymi organami ścigania.

Wizja już realizowana w Australii

Wizja ta już się rozwija w Australii, gdzie **Community Security Group (CSG)**, żydowska organizacja bezpieczeństwa z bezpośrednimi powiązaniami szkoleniowymi z Izraelem, zabiega o pozwolenie na noszenie broni. Były członek grupy powiedział dziennikarzom, że organizacja funkcjonowała również jako pole rekrutacyjne dla izraelskiego wywiadu. Mimo to rząd Australii już przyznał CSG dotacje po ataku w Bondi, a politycy dyskutują o uzbrojeniu grupy. Jest to dążenie do normalizacji uzbrojonych, ponadnarodowych sił bezpieczeństwa opartych na tożsamości, działających z pełnym poparciem państwa, mających powiązania wywiadowcze z obcym państwem i podlegających jego kierownictwu.

Co ciekawe, **Stany Zjednoczone są już w połowie drogi** do takiego modelu, przyznając corocznie ponad 300 milionów dolarów w dotacjach dyskretnych Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DHS), z których ponad 90% trafia do odbiorców żydowskich. Dotacje te przyznawane są na poprawę bezpieczeństwa w miejscach związanych z Żydami, a ponieważ pieniądze są zamienne, sposób ich wykorzystania zależy od odbiorcy. Przyłączenie się do izraelskiego ponadnarodowego planu uzbrojonej globalnej „Straży Ludu Żydowskiego” mogłoby więc dość dobrze pasować do istniejących praktyk.

Polityczne napięcia w USA i zmiana nastrojów

Czy Kongres USA i Biały Dom zgodziliby się na żydowską milicję w USA kierowaną, szkoloną i uzbrajaną przez Izrael? Biorąc pod uwagę „miłosny romans” Kongresu i Białego Domu z Izraelem i Netanjahu, odpowiedź, niestety, może brzmieć „tak”. Podstawowy

problem polega na tym, że gdyby Trump był naprawdę skłonny lub zdolny przeciwstawić się Izraelczykom, aby sprzeciwić się takiemu schematowi, zrobiłby to już wcześniej. Trump zawsze ustępował Netanjahu i korzyściom oferowanym przez lobby izraelskie.

Nie oznacza to jednak, że Trump nie będzie spoglądał przez ramię, gdy będzie się kłaniał izraelskiemu przywódcy, ze względu na **naruszenia w szeregach MAGA**. Co ciekawe, tuż przed świętami w Arizonie zakończyła się konferencja Turning Point USA AmericaFest. Wystąpił na niej Ben Shapiro, który został wygwizdany przez publiczność. Później Tucker Carlson i Steve Bannon również przemawiali i zaatakowali jednostronne relacje z Izraelem, co spotkało się z aplauzem. Fakt, że uczestnicy tak konserwatywnego zgromadzenia jak Turning Point dostrzegają, że „America First nie oznacza Israel First”, jest dramatyczną zmianą kierunku na prawicy. Trump prawdopodobnie również zaczął to rozumieć, więc ciekawe będzie, jak to rozegra z Netanjahu.

Korea Północna rozwija program atomowych okrętów podwodnych podczas testów rakietowych pod nadzorem Kim Dzong Una



Przywódca Korei Północnej Kim Dzong Un nadzorował udane próbné odpalenie dalekosiężnych rakiet ziemia-powietrze i dokonał przeglądu postępów w budowie pierwszego w kraju atomowego okrętu podwodnego.

Te działania oznaczają znaczącą eskalację ambicji wojskowych Pjongjangu w obliczu nasilonego napięcia ze Stanami Zjednoczonymi i Koreą Południową.

Próba rakietowa demonstruje zaawansowaną zdolność uderzeniową

Według doniesień północnokoreańskiej państwowej agencji prasowej **KCNA** (Korean Central News Agency), przeprowadzona w środę próba rakietowa przy wschodnim wybrzeżu miała na celu trafienie obiektów powietrznych z odległości 200 kilometrów, co zakończyło się sukcesem. Test miał ocenić nowy system rakietowy przeznaczony do zwalczania celów na dużych wysokościach, wzmacniając strategiczną postawę obronną Korei Północnej.

Południowokoreański Sztab Połączony potwierdził wystrzelenie, informując, że wcześniej monitorował przygotowania. **Zwiększony zasięg rakiety** sugeruje, że Pjongjang rozwija swoje zdolności do przeciwdziałania potencjalnym zagrożeniom powietrznym, w tym samolotom rozpoznawczym i systemom obrony przeciwrakietowej rozmieszczonym przez USA i ich sojuszników.

Budowa atomowego okrętu podwodnego zbliża się do końca

Kim odwiedził także stocznię, w której budowany jest **atomowy okręt podwodny o wyporności 8700 ton** – projekt, który wcześniej określił jako kluczowy dla modernizacji sił marynarki wojennej. Media państwowe opublikowały zdjęcia pokazujące Kima inspektującego jednostkę w towarzystwie córki, Ju Ae, która powszechnie uważana jest za jego następczynię.

Okręt podwodny, pokryty farbą antykorozyjną i w dużej mierze zmontowany, sugeruje znaczące postępy od wcześniejszych doniesień z marca. Analitycy uważają, że kluczowe komponenty, w tym reaktor jądrowy, mogą być już zainstalowane. **Moon Keun-sik**, ekspert ds. okrętów podwodnych z Uniwersytetu Hanyang w Seulu, powiedział agencji AFP, że jednostka może być gotowa do prób morskich w ciągu kilku miesięcy.

Kim ostrzega przed współpracą wojskową USA i Korei Południowej

Kim przedstawił postępy militarne Korei Północnej jako **konieczną odpowiedź na postrzegane zagrożenia** ze strony Korei Południowej i Stanów Zjednoczonych. W szczególności potępił plany Seulu – popierane przez Waszyngton – dotyczące rozwoju własnego atomowego okrętu podwodnego, nazywając je „ofensywnym aktem poważnie naruszającym bezpieczeństwo i morską suwerenność Korei Północnej”.

Media państwowe skrytykowały również niedawne zawinięcie do Busanu amerykańskiego atomowego okrętu podwodnego *USS Greeneville*, określając to jako „akt eskalacji napięć wojskowych” w regionie. Korea Północna wielokrotnie oskarżała USA i Koreę Południową o prowokację, podając wspólne ćwiczenia wojskowe i porozumienia obronne jako uzasadnienie dla własnego rozwoju broni.

Strategiczne implikacje floty atomowych okrętów podwodnych

Jeśli zostanie ukończony, atomowy okręt podwodny Korei Północnej znacząco **wzmocni jej zdolność do drugiego uderzenia**, umożliwiając Pjongjangowi wystrzeliwanie pocisków balistycznych spod wody – z platformy znacznie trudniejszej do wykrycia niż lądowe wyrzutnie. Eksperci pozostają jednak sceptyczni co do tego, czy Korea Północna, znajdująca się pod ciężkimi międzynarodowymi sankcjami, dysponuje wiedzą techniczną umożliwiającą utrzymanie floty atomowych okrętów podwodnych bez pomocy zagranicznej.

Niektórzy analitycy spekulują, że **Rosja**, która zacieśniła więzi z Pjongjangiem w trakcie wojny na Ukrainie, mogła udzielić wsparcia technologicznego. Choć bezpośrednich dowodów brak, szybki postęp w budowie okrętu podwodnego rodzi pytania o zewnętrzną pomoc.

Trwająca eskalacja militarna na Półwyspie Koreańskim

Najnowsze wydarzenia są częścią serii prowokacyjnych działań Korei Północnej, w tym testów podwodnych dronów i wystrzeleń pocisków balistycznych z okrętów podwodnych. W marcu 2023 roku Pjongjang pomyślnie przetestował pociski manewrujące zdolne do przenoszenia głowic jądrowych, wystrzelone z okrętu podwodnego, demonstrując swoje rosnące zdolności w zakresie wojny podwodnej.

Kim wielokrotnie podkreślał, że **program nuklearny Korei Północnej nie podlega negocjacjom**, odrzucając wezwania Waszyngtonu i Seulu do powrotu do rozmów w sprawie denuklearyzacji. Przy najwyższych od lat napięciach Półwysep Koreański pozostaje punktem zapalnym potencjalnego konfliktu.

Pod Pacyfikiem otwiera się nowy front w globalnym wyścigu o uniezależnienie się od Chin



Prawie cztery mile pod oświetloną słońcem powierzchnią Pacyfiku wkrótce rozpocznie się cichy, lecz monumentalny eksperyment. Na początku przyszłego roku japoński statek badawczy opuści w głębiny długie, mechaniczne ramię, mając na celu zgarnięcie nie tylko mułu, ale i pewnej dozy niezależności ekonomicznej.

Japonia planuje wydobywać metale ziem rzadkich z dna morskiego w jednym z najodleglejszych miejsc na Ziemi, w pobliżu wysepki Minamitorishima. To bezpośrednie wyzwanie dla wieloletniego status quo, w którym dominacja Chin nad tymi pierwiastkami rzuca długi cień na globalny przemysł technologiczny i obronny. To pierwsza na świecie próba stałego wydobycia tych kluczowych minerałów z głębokiego morza.

Kluczowe punkty:

- **Japonia** przeprowadzi pierwszą na świecie długoterminową próbę głębokomorskiego wydobycia bogatego w metale ziem rzadkich mułu z głębokości 6000 metrów. Planowany na

początek 2026 roku test odbędzie się koło wyspy Minamitorishima.

- **Projekt**, prowadzony przez Japońską Agencję Nauki i Technologii Morsko-Lądowej (JAMSTEC), ma na celu wydobycie 350 ton mułu dziennie w celu sprawdzenia wykonalności technicznej i oceny wpływu na środowisko.
- **Sukces** w 2026 roku doprowadziłby do większego projektu demonstracyjnego w 2027 roku, stanowiącego kamień węgielny strategii budowy krajowego łańcucha dostaw wolnego od zagranicznych kontroli eksportowych.
- **Metale ziem rzadkich**, takie jak neodym i dysproz, są kluczowe dla magnesów trwałych w silnikach pojazdów elektrycznych, turbinach wiatrowych i zaawansowanym sprzęcie wojskowym.
- **Operację** już osłoniło napięcie geopolityczne – chińska flota wojenna wpłynęła w ten obszar podczas wcześniejszych japońskich prac badawczych, podkreślając strategiczne znaczenie, jakie oba narody przywiązują do tych podwodnych zasobów.

Naukowa nagroda w głębokomorskim muł

Aby zrozumieć, dlaczego Japonia zapuszcza się w tak wrogie środowisko, trzeba najpierw pojąć unikalną „magię atomową” metali ziem rzadkich. Pomimo nazwy, są one stosunkowo powszechne w skorupie ziemskiej, ale rzadko występują w skoncentrowanych, ekonomicznie opłacalnych złożach. Ich moc leży w konfiguracji elektronowej. Pierwiastki takie jak neodym i dysproz posiadają niesparowane elektrony, które generują potężne pola magnetyczne. Stopy z żelazem i borem tworzą spiekane magnesy neodymowo-żelazowo-borowe – najsilniejsze znane magnesy trwałe.

Te magnesy są nie tylko mocne; są też wydajne i kompaktowe. Stanowią niewidzialną siłę wewnątrz cichych silników pojazdów

elektrycznych, umożliwiając większy zasięg i moc. Znajdują się w generatorach bezprzekładniowych turbin wiatrowych, zamieniając podmuch wiatru w energię elektryczną bez potrzeby stosowania ciężkich skrzyń biegów. W zastosowaniach obronnych naprowadzają precyzyjną amunicję i zasilają napędy okrętów wojennych. Muł na dnie morskim w pobliżu Minamitorishima jest wyjątkowo bogaty właśnie w te konkretne pierwiastki. Podwodny skarbiec ten, według szacunków japońskich naukowców, mógłby zaspokoić światowe zapotrzebowanie na stulecia. W przeciwieństwie do niektórych naziemnych kopalń, ten głębokomorski muł podobno nie zawiera radioaktywnych produktów ubocznych, takich jak tor czy uran, co potencjalnie upraszcza proces rafinacji i redukuje problemy środowiskowe.

Stworzenie niemożliwego na głębokości 6000 metrów

Techniczny balet wymagany do wydobycia tego mułu to wyczyn ekstremalnego inżynieringu. Ciśnienie na głębokości 6000 metrów jest miazdzące, prawie 600 razy większe niż na poziomie morza – środowisko, które nie toleruje żadnej słabości materiałów czy projektu. Japoński plan opiera się na statku wiertniczym *Chikyu*, słynącym z badania stref sejsmogenicznych trzęsień ziemi. Z jego pokładu przez kolumnę wody zostanie opuszczona długa, pępowinowa rura, stanowiąca pionową autostradę łączącą statek z otchłanią.

Na dnie morskim rura połączy się z cylindryczną koparką. Metoda wydobycia wykorzystuje tu sprytny, zamknięty system obiegu. Zamiast stosować destrukcyjne ssanie lub mechaniczne kopanie, które wznieciłoby obłoki osadu w wodzie, urządzenie używa krążącej wody, aby delikatnie unieść gliniasty muł. Zawiesina popłynie rurą na statek w ciągłym przesyłaniu 350 ton dziennie. Ta metoda została skrupulatnie zaprojektowana, aby zminimalizować rozprzestrzenianie się osadów – głównego problemu ekologicznego w wydobywaniu głębinowym. Podczas

trwającego miesiąc testu naukowcy będą monitorować dno morskie i kolumnę wody za pomocą czujników, obserwując wszelkie zmiany w delikatnych i słabo poznanych ekosystemach istniejących w wiecznej ciemności. Sam muł stanowi kolejne wyzwanie; leży w cienkiej warstwie, co oznacza, że przyszłe operacje komercyjne przypominałyby ostrożne, nomadyczne zbiory, z częstym przemieszczaniem się po dnie morskim.

Droga od testu w 2026 roku do funkcjonującego łańcucha dostaw jest długa. Wydobyty muł, odwirowany z wody na wyspie Minamitorishima, musi zostać przetransportowany do kontynentalnej Japonii w celu złożonej chemicznej separacji poszczególnych pierwiastków ziem rzadkich.

Historyczne echo i współczesna rywalizacja

Japońskie dążenie w głąbiny morza nie może być oddzielone od bolesnej lekcji historii. W 2010 roku, podczas sporu dyplomatycznego, Chiny nagle ograniczyły eksport metali ziem rzadkich do Japonii, wywołując wstrząs w jej wysokotechnologicznym sektorze produkcyjnym i wyraźnie ilustrując wrażliwość globalnych łańcuchów dostaw. Ten moment skryształizował narodowy imperatyw bezpieczeństwa zasobów, który napędza teraz projekty takie jak ten na Minamitorishimie. Partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi, które dzielają głębokie obawy dotyczące zależności łańcuchów dostaw dla kluczowych technologii obronnych, dodaje temu japońskiemu przedsięwzięciu technologicznemu wymiar potężnego sojuszu.

To właśnie ta historia sprawia, że niedawna obecność chińskiej floty wojennej w pobliżu Minamitorishimy podczas japońskich badań wydaje się szczególnie napięta. Shoichi Ishii, dyrektor programu tej inicjatywy, nie owijał w bawełnę, mówiąc Nikkei Asia: „Czujemy silne poczucie kryzysu, że podjęto takie zastraszające działania”. Wody wokół tej odległej wyspy nie są

tylko interesujące naukowo; stały się cichą areną strategicznych postaw. Muł na dnie oceanu reprezentuje potencjalną zmianę w układzie sił ekonomicznych, a nawet strategicznych – fakt dobrze rozumiany w Pekinie, Waszyngtonie i Tokio.

Od kanapek do próbek: Ognisko pomoru świń stawia hiszpańskie laboratorium pod lupą



Hiszpańskie władze badają państwowe laboratorium zdrowia zwierząt niedaleko Barcelony jako potencjalne źródło niedawnego ogniska afrykańskiego pomoru świń (ASF).

Wirus znaleziony u dzików jest genetycznie podobny do szczepu używanego w badaniach i pracach nad szczepionką, co budzi obawy o wyciek z laboratorium. Śledztwo, przywołujące na myśl dyskusje o pochodzeniu pandemii COVID-19, podąża za wcześniejszymi, niekonwencjonalnymi teoriami na temat źródła ogniska – w tym możliwością zakażenia przez skażoną kanapkę.

Zbyt znajomy szczep

Dochodzenie rozpoczęło się po tym, jak hiszpańskie Ministerstwo Rolnictwa poinformowało, że sekwencjonowanie genomu wirusa znalezionej u 13 dzików w górach Collserola wykazało, iż jest on **„bardzo podobny” do szczepu po raz pierwszy wykrytego w Gruzji w 2007 roku**. Ten konkretny wariant jest powszechnie używany w badaniach naukowych i rozwoju szczepionek. W oświadczeniu ministerstwa zaznaczono, że to podobieństwo **„nie wyklucza możliwości, że jego źródłem może być obiekt o wysokim poziomie bezpieczeństwa biologicznego (laboratorium)”**. To naukowe odkrycie podważyło początkową hipotezę władz Katalonii, która sugerowała, że wirus mógł się rozprzestrzenić przez skażoną żywność, taką jak kanapka przywieziona z zagranicy przez kierowcę ciężarówki.

Badane laboratorium

Po raporcie ministerstwa regionalny rząd Katalonii potwierdził, że zbada **Centrum Badań nad Zdrowiem Zwierząt (Cresa)**, które znajduje się w wyznaczonej strefie ograniczeń wokół ogniska. Cresa, afiliowane przy Autonomicznym Uniwersytecie w Barcelonie i uznane przez Światową Organizację Zdrowia Zwierząt za laboratorium referencyjne ds. pomoru świń, oświadczyło, że nie znalazło dowodów na bycie źródłem ogniska. 18 grudnia regionalna policja przeprowadziła w obiekcie przeszukanie z nakazu sądu w ramach utajnionych wstępnych postępowań. Hiszpania, będąca największym producentem wieprzowiny w Unii Europejskiej, ma istotny interes gospodarczy w opanowaniu choroby, która jest nieszkodliwa dla ludzi, ale śmiertelna dla świń i dzików.

Worzec kontrowersji i erozja

zaufania

Incydent nie jest odosobniony i wpisuje się w szerszy krajobraz społecznej nieufności wobec władz zdrowotnych i firm farmaceutycznych. Równoległe doniesienia, np. z Australii, gdzie hodowcy koni twierdzą, że pochodna szczepionki mRNA firmy Pfizer przeciwko wirusowi Hendra powoduje nagłe zgony zwierząt, pogłębiają to niedowierzanie.

Test na przejrzystość w epoce sceptycyzmu

Śledztwo w sprawie potencjalnego wycieku z laboratorium w Barcelonie to coś więcej niż lokalna kwestia zdrowia zwierząt; to test na przejrzystość i rozliczalność instytucji. Przejście od teorii „złej kanapki” do poważnego dochodzenia laboratoryjnego odzwierciedla znaczenie dowodów naukowych w kształtowaniu oficjalnych narracji. Ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy znacząco wpłynie na i tak już nadszarpnięte zaufanie publiczne do systemów zarządzania globalnym ryzykiem biologicznym, dowodząc, że po pandemii pochodzenie ogniska nigdy nie jest wyłącznie kwestią naukową, ale także głęboko społeczną i polityczną.

Pseudorecesje



Gdy zbliżała się kampania w 1992 roku, urzędującego prezydenta George'a H.W. Busha uważano za pewniaka do reelekcji.

Pierwsza wojna w Zatoce Perskiej zakończyła się w 1991 roku spektakularnym zwycięstwem USA na czele koalicji, która przy niewielkich stratach wypędziła Saddama Husajna z Kuwejtu.

Przez większą część 1991 roku poparcie dla Busha utrzymywało się na poziomie od 90 do 70 procent.

W lutym 1992 roku mało znany gubernator Arkansas, Bill Clinton, wysunął się na prowadzenie w wyścigu o nominację Demokratów. Uznawano jednak, że ma niewielkie szanse, by pokonać popularnego republikańskiego prezydenta o dużo większym doświadczeniu w sprawach międzynarodowych.

Bush stracił jednak właśnie na raka swojego błyskotliwego menedżera kampanii z 1988 roku, Lee Atwatera. Do wyścigu wszedł też kandydat „trzeciej drogi”, Ross Perot, który przyciągnął część konserwatywnego elektoratu Busha.

Co najważniejsze, w 1990 roku gospodarka USA doświadczyła łagodnej recesji, która osiągnęła dno na początku 1991 roku.

W czasie wyborów w 1992 roku USA zmierzały ku pełnemu ożywieniu.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy 1992 roku PKB odbił o ponad zdumiewające cztery procent.

Stopa inflacji w miesiącach poprzedzających wybory często wynosiła mniej niż trzy procent.

Nawet uporczywe bezrobocie zaczęło spadać do poziomu 7,3%. Ośmiomiesięczna recesja oficjalnie zakończyła się w marcu 1991 roku, po której nastąpił ciągły, pozytywny wzrost gospodarczy.

Bez znaczenia. Błyskotliwa kampania Clintona i tak prowadzona była pod hasłem „To gospodarka, głupcze” i sloganem „Stawiając ludzi na pierwszym miejscu”.

Piosenką przewodnią Clintona był optymistyczny przebój Fleetwood Mac „Don't Stop”, podkreślający młody tandem Clinton-Gore, rzekomo w kontraście do 68-letniego Busha.

Kluczowe dla retoryki kampanii Clintona było fałszywe oskarżenie o „najgorszy wzrost zatrudnienia od czasu Wielkiego Kryzysu”. Do listopada 1992 roku Clinton przekonał wyborców, że ubiegłoroczna recesja nadal trwała w pełni.

Ta ponura, niemal depresyjna „recesja”, wraz z kandydaturą trzeciej strony Perota i ospałą kampanią Busha, przyniosła Clintonowi prezydenturę z 43% poparciem w głosowaniu powszechnym.

W odpowiedzi kampania Busha próbowała rozgłaszać liczne sukcesy administracji w polityce zagranicznej.

Mur Berliński upadł w listopadzie 1989 roku.

Zimna wojna zakończyła się zwycięstwem USA.

Niemcy zostały zjednoczone w październiku 1990 roku.

W grudniu 1989 roku Bush skutecznie usunął narkodyktatora Panamy, Manuela Noriegę, który zagrażał funkcjonowaniu Kanału Panamskiego.

Wojna w Zatoce Perskiej została znakomicie wygrana do lutego 1991 roku.

Traktat o redukcji zbrojeń strategicznych START został podpisany ze Związkiem Radzieckim w lipcu 1991 roku, tuż przed samym rozpadem ZSRR w grudniu.

Wedle jakiegokolwiek normalnego rozumowania, Bush powinien być pewniakiem: spektakularne sukcesy w polityce zagranicznej i odbijająca gospodarka po krótkiej recesji, która zakończyła się na 15 miesięcy przed wyborami w listopadzie 1992 roku.

Zamiast tego kampanię zdominowała pseudorecesja z 1992 roku. Rzeczywiście, liczne osiągnięcia Busha za granicą zostały sprytnie wypaczone przez Clintona jako dowód na to, że podróżujący po świecie prezydent bardziej interesuje się światem za granicą niż „stawianiem ludzi na pierwszym miejscu”

w kraju.

Podobnie jak w poprzedniej kampanii Busha z 1988 roku, Lee Atwater rozdarłby kampanię Clintona jako niedoświadczoną i nieszczerą. Atwater nakazałby Bushowi mówić bez przerwy o praktycznie zerowej inflacji, solidnym czteroprocentowym wzroście gospodarczym i spadającym bezrobociu.

Zamiast tego, pozbawiony polotu zespół kampanii Busha nigdy nie zrozumiał, o co chodzi, i został zmiażdżony przez Clintona, przy pomocy populisty ekonomicznego Rossa Perota.

Pseudorecesja z 1992 roku powinna przypomnieć ludziom Trumpa, by nie powtarzali tego samego błędu w wyborach śródkresowych w 2026 roku.

Pierwsze dziesięć miesięcy osiągnięć Trumpa w polityce zagranicznej jest niemal tak imponujące jak cztery lata Busha.

Unieszkodliwił on groźny irański projekt bomby atomowej. Zapewnił, że Izrael może zdziesiątkować terrorystyczne szajki Hezbollahu, Hamasu i Huti, a także ich sponsora, teokratyczny Iran.

Zamiast wojny handlowej, podpisano umowy zwiększające wpływy celne i zapewniające uczciwy handel.

Granica została zamknięta.

Rekrutacja do wojska wróciła do niemal rekordowego poziomu.

NATO zostało wzmocnione, a uporczywa wojna na Ukrainie może zakończyć się zawieszeniem broni.

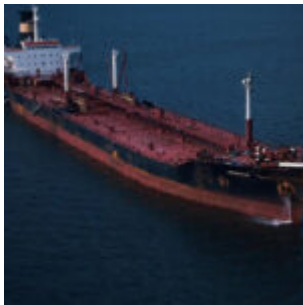
W porównaniu z wcześniejszą zamierającą gospodarką Bidena, Trump ustanowił nowe precedensy: rekordowa produkcja energii i spadające ceny paliw; inflacja obecnie poniżej odziedziczonych trzech procent; a wzrost PKB w trzecim kwartale na poziomie 4,3%.

Ale co ważniejsze, 2026 rok może przynieść jeszcze silniejszy wzrost gospodarczy, biorąc pod uwagę historyczne 10 bilionów dolarów inwestycji zagranicznych, cięcia podatków, deregulację, coraz większą produkcję energii, ogromne inwestycje w nowe technologie, takie jak AI i fuzja jądrowa, oraz dziesiątki korzystnych umów handlowych.

Mimo to lewica, niczym dawna kampania Clintona, mówi bez przerwy o „przystępności cenowej” – ignorując zarówno własny ponury rekord gospodarczy Demokratów z lat 2021-2025, jak i twierdząc, że Trump, podobnie jak Bush, bardziej troszczy się o tych za granicą niż w kraju.

To, czy pseudorecesja z lat 2025-2026 zadziała tak samo dobrze jak fałszywa recesja z 1992 roku, zależy teraz od tego, czy kampania Trumpa wyciągnie wnioski z przeszłości i od teraz skoncentruje się na gospodarce.

Chiny prezentują pierwszy na świecie „inteligentny” supertankowiec napędzany metanolem, sygnalizując znaczącą zmianę w zielonej technologii morskiej



- Chiny zwodowały **Kai Tuo**, pierwszy inteligentny supertankowiec do przewozu ropy naftowej napędzany metanolem, zbudowany przez Dalian Shipbuilding Industry Co. Ltd. (DSIC). Posiada on **układ napędowy dual-fuel (metanol i paliwo konwencjonalne)**, redukujący emisję CO₂ o 92% i tlenków siarki o 99% w porównaniu do tradycyjnych statków.
- **Kai Tuo spełnia normy emisji IMO Tier III** i wykorzystuje zielony metanol, redukując emisję o ponad 70% przy użyciu paliwa odnawialnego. Wyposażony w opartą na **sztucznej inteligencji automatyzację**, w tym: inteligentną platformę okrętową (nawigacja, oszczędność paliwa, planowanie trasy); inteligentny system zarządzania ładunkiem płynnym (precyzyjna obsługa ropy naftowej); zrobotyzowaną siłownię z AI (konserwacja predykcyjna, diagnostyka w czasie rzeczywistym).
- Będzie obsługiwał trasę **Bliski Wschód–Daleki Wschód**, zabezpieczając chiński import ropy przy jednoczesnym obniżeniu wpływu na środowisko. Jest częścią większej rozbudowy floty, z **15 dodatkowymi tankowcami zamówionymi**, w tym pięcioma kolejnymi supertankowcami klasy VLCC.
- **W przeciwieństwie do amerykańskich/europejskich okrętów wojennych o napędzie atomowym**, chiński tankowiec na metanol oferuje skalowalne, czystsze rozwiązanie dla flot komercyjnych. To pozycjonuje Chiny jako lidera w zielonej technologii morskiej, wyprzedzającego konkurentów wciąż testujących alternatywy wodorowe/amoniakalne.
- Reprezentuje to chińskie dążenie do **neutralności**

węglowej i supremacji w technologii morskiej, i rodzi pytania, czy przyspieszy to globalne przyjęcie statków na metanol, czy zintensyfikuje rywalizację technologiczną z Zachodem.

W przełomowym osiągnięciu dla globalnego przemysłu żeglugowego Chiny wprowadziły do służby pierwszy na świecie inteligentny supertankowiec do przewozu ropy naftowej napędzany metanolem, stanowiący znaczący skok w zrównoważonej technologii morskiej.

Statek o nazwie **Kai Tuo**, został oficjalnie przekazany przez państwową spółkę Dalian Shipbuilding Industry Co. Ltd. (DSIC) w poniedziałek, 22 grudnia, i ma zrewolucjonizować długodystansowy transport ropy dzięki **układowi napędowemu dual-fuel** i zaawansowanym funkcjom automatyzacji.

„Statek Kaituo został pomyślnie dostarczony do Dalian. Jest to pierwszy na świecie inteligentny supertankowiec z dwupaliwowym napędem na metanol, samodzielnie zaprojektowany i zbudowany przez nasz kraj” – poinformowała agencja prasowa Sohu.

Przełom technologiczny i środowiskowy

Kai Tuo mierzy imponujące **333 metry długości** – porównywalne z niektórymi z największych supertankowców na świecie – i może pomieścić **2,1 miliona baryłek ropy naftowej**. Tym, co go wyróżnia, jest jednak jego **dwupaliwowy silnik na metanol**, który w porównaniu z konwencjonalnymi statkami napędzanymi olejem ciętym zmniejsza emisję dwutlenku węgla o 92%, a tlenków siarki o 99%.

China Central Television (CCTV) poinformowało, że statek spełnia **normy emisyjne Międzynarodowej Organizacji Morskiej (IMO) Tier III** i jest wyposażony w **płuczkę siarkową** oraz **generator wału** dla dalszej poprawy wydajności. Przy pracy na „**zielonym metanolu**” emisje są redukowane o ponad 70%, co jest zgodne z szerszym dążeniem Pekinu do neutralności węglowej.

Enoch z [BrightU.AI](#) wyjaśnia, że zielony metanol, zwany także metanolem odnawialnym lub biometanolem, jest przyjazną dla środowiska alternatywą dla konwencjonalnego metanolu pochodzącego z paliw kopalnych. Jest produkowany w procesach: produkcji biologicznej i konwersji chemicznej.

Zielony metanol oferuje kilka zalet w porównaniu z konwencjonalnym metanolem, takich jak znaczne zmniejszenie emisji gazów cieplarnianych w całym cyklu życia, przyczyniając się do łagodzenia zmian klimatu.

Inteligentne systemy zwiększają bezpieczeństwo i wydajność

Poza swoimi ekologicznymi zaletami, Kai Tuo jest **pływającym centrum sztucznej inteligencji**, integrującym najnowocześniejszą automatyzację:

- **Inteligentna Platforma Okrętowa** – Optymalizuje nawigację, zużycie paliwa i planowanie trasy.
- **Inteligentny System Zarządzania Ładunkiem Płynnym** – Zapewnia precyzyjną obsługę i stabilność ładunków ropy naftowej.
- **Zrobotyzowana Siłownia z AI** – Wykonuje konserwację predykcyjną i diagnostykę w czasie rzeczywistym, aby zminimalizować przestoje.

Według DSIC, rozwój statku zapewnił **71 patentów**, a jego budowa została ukończona **cztery miesiące przed terminem** – świadectwo szybko rozwijającej się potęgi stoczniowej Chin.

Implikacje strategiczne dla globalnego handlu

Kai Tuo ma obsługiwać trasę **Bliski Wschód–Daleki Wschód**, wzmacniając bezpieczeństwo energetyczne Chin przy jednoczesnym zmniejszeniu śladu środowiskowego ich importu ropy. Ma to

miejsce, gdy chińskie rafinerie zwiększają zakupy rosyjskiej ropy Urals, sygnalizując strategiczną zmianę w globalnej dynamice handlu ropą.

China Merchants Energy Shipping (CMES), operator tankowca, ujawnił, że **zamówiono 15 dodatkowych tankowców**, w tym pięć kolejnych supertankowców klasy VLCC, z dostawami rozciągniętymi do 2028 roku. Ta ekspansja podkreśla ambicje Chin do zdominowania zielonej logistyki morskiej przy jednoczesnym zmniejszeniu zależności od tradycyjnych paliw kopalnych.

Wyzwanie dla zachodniej dominacji w żegludze

Podczas gdy amerykańscy i europejscy przewoźnicy wciąż przodują w okrętach wojennych o napędzie atomowym, chiński supertankowiec na metanol reprezentuje **innowację przełomową w żegludze handlowej**. W przeciwieństwie do amerykańskich lotniskowców klasy Nimitz, które polegają na napędzie atomowym, nowy chiński tankowiec wykorzystuje **konwencjonalną, ale czystsza technologię metanolową** – bardziej skalowalne rozwiązanie dla flot cywilnych.

Krytycy argumentują, że produkcja metanolu w wielu przypadkach nadal opiera się na paliwach kopalnych, ale zwolennicy podkreślają jego potencjał jako **paliwa pomostowego** w kierunku w pełni odnawialnych alternatyw. W obliczu rosnącej presji na dekarbonizację globalnego przemysłu żeglugowego, wczesne przyjęcie przez Chiny napędu na metanol może pozycjonować je jako **lidera rynku** – przed konkurentami wciąż eksperymentującymi z wodorem i amoniakiem.

Nowa era w transporcie morskim

Kai Tuo to coś więcej niż tylko statek – to **przesłanie**. Łącząc zieloną energię, automatyzację AI i skalę przemysłową, Chiny wyznaczyły nowy standard dla zrównoważonej żeglugi. Czy to

pobudzi szerszą zmianę w branży, czy pogłębi napięcia geopolityczne wokół supremacji technologii morskiej, okaże się w przyszłości.